Nr. 329. Kraków, sobota 30 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę 1 grudnia o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Rady miasta Krakowa

Zgromadzenie Ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z kongresu austryackiej socyalnej demokracyi.
2. Kwestya narodowa a socyalna demokracya.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

☛ Mowa posła Daszyńskiego przeciwko nadużyciom wyborczym, wygłoszona w parlamencie d. 12 listopada 1901 wyszła już z druku w formie broszury i jest do nabycia w admin. „Naprzodu“, tudzież w biurach dzienników.

Cena egzemplarza 20 hal., z przesyłką 25 hal.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać z góry.

☛ Kto do 5. grudnia nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Z dnia.

Kraków, 29 listopada.

Rocznica listopadowa.

»Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi!«
J. Słowacki: »Ksiądz Marek«
(Pieśń konfederatów barskich).

Do walki za wolność zerwał się naród polski przed 71 laty, porwany zapałem garstki podchorążych, którzy pamiętnej nocy z 28 na 29 listopada 1830 r., urągając mocy carskiej, odważyli się podnieść nań rękę, by ściągnąć mu z głowy koronę polską. Warszawa podniosła się, nie ulękła się „carskiego czoła i carskich rycerzy“ wtedy, gdy cała Europa kornie chyliła głowy do stóp cara. Za Warszawą poszedł kraj cały. I szli ci rycerze wolności bez trwogi na bój i na śmierć, bo pragnienie wolności rozsadzało im piersi, bo hasłem ich było:

Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już!

I walczyli i ginęli za wolność, bo byli owiani duchem rewolucyjnym, bo powstało wielkie „wrzenie serc“, o którem mówi Lelewel w dramacie Wyspiańskiego.

Ale trzy ćwierci wieku niewoli wyziębiły ducha w tych warstwach narodu polskiego, które wówczas zerwały się do walki, bo właściwie one tylko były wtedy „narodem“. Dzisiejsza szlachta, dzisiejsze mieszczaństwo — czyż to mają być „czwartaków, podchorążych wnuki“, spadkobiercy idei powstania listopadowego? Do Rosyi radzą iść narodowi polskiemu po pomoc, korzą się przed najeźdzcami, zawierają z nimi „ugodę“, zawierają z królami alianse, uginają szyi przed przemocą... A jeżeli chwilowo, pod

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

137)

A stary majster odlewacz, z twarzą zwróconą ku niebu, w spowiciu płonących sukni, które musiano ugasić, zdawał się spać, uległszy błyskawicznej śmierci bez mąk. Nie chciał przeżyć swego ukochanego staroświeckiego pieca-potworu, a w nim skończył reprezentant wygasłego człowieka-ujarzmiciela ognia, w pocie i znoju zakuwającego żywioł w służbę ludzką. Obcy nowym rzeczom, nie zaznawszy ulg i wytchnienia, które wywalczyło ludzkości nowe pokolenie, przeniósł z dumą śmierć nad wyłamywanie się z twardego trudu. Siła nowej ery, piorun, któremu łżyć przyszedł, unicestwił go i pogrążył w śnie nieprzespanym.

W kilka lat później, trzy jeszcze doniosłe małżeństwa zawarte zostały, pomiędzy najstarszym synem Łukasza i Josiny a córką Naneta i Nisy, córką Łukaszową Teresą a Rajmundem, synem Petit Da Morfaina i Caffiauxównej, wreszcie córką Achila Gourier i „Bławatka“, a synem Bonnairów. Wygasająca burżuazya spłynęła się z ludem roboczym. Strumień twórczej miłości, rozszerzającej życie, pomnażającej plony, młodej, wesołej, zwycięzkiej, niósł rodziny i lud cały ku szczęsnemu jutru. Przybywało wśród zieleni radosnych domków, zniknęła stara, zgniła dzielnica robotnicza Beauclair, wśród przekształcającej się dzielnicy mieszczańskiej sterczał jeszcze rozsypujący się w próchno kościół, dokoła którego odmładzało się miasto, tonące w jednym wielkim ogrodzie, a rosnący z dniem każdym Gród przyszłości wkraczać już poczynał na żyzny teren sąsiedniej równiny Roumagne.

III.

Upłynęło jeszcze lat dziesięć, w ciągu których zawarto wiele małżeństw i ludność pomnożyła się znacznie obfitem żniwem dziatwy, co była przyszłością.

Łukasz, liczący obecnie sześćdziesiąty i piąty rok życia w miarę, jak się starzał coraz to silniej rozmiłowywał się w dzieciach, one to były zadatkiem innego, lepszego jutra. Trudno przerobić ludzi dojrzałych, którzy wzrośli w wierze i przywyknieniach, wpojonych im przez dziedziczność. Można jednak udoskonalać ludzkość w dziecku, chroniąc je przed fałszywemi ideałami, wspomagając w niem rozwój i postęp, do którego ewolucya naturalna czyni je skłonnem. W nich więc, w dzieciach i w dzieciach swych dzieci, i jeszcze w tychże dzieciach była cała jego nadzieja, że kiedyś urodzi się pokolenie roztropne, które ziści wymarzoną równość i sprawiedliwość. To też wśród swych codziennych wizyt rannych we wszystkich zakładach assocyacyi, najpierw i najwięcej czasu poświęcał szkołom i warsztatom dziatwy, a nawet ochronkom, gdzie był witany przez mały, ruchliwy światek wybuchami radości, uwielbiano go bowiem, jak bardzo dobrego i wesołego dziadzia.

Raz, udając się do swej drogiej dziatwy, usłyszał w przechodzie obok jednego z domów głos kobiecy miłego brzmienia.

wpływem jakiegoś jaskrawszego gwałtu zadanego narodowi polskiemu, jak np. obecnie przez wyrok wrzesiński, żywiej zadrga sumienie narodowe w społeczeństwie i zmusi także ich do słów gorętszych, to przecież nikt ani na chwilę nie przypuszcza, żeby po tych słowach nastąpiły kiedykolwiek czyny. Wszak jeszcze nie przebrzmiały słowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, jednego z wodzów tej kasty, która wciąż jeszcze narzuca się narodowi na przewodnika, słowa wyrzeczone w parlamencie *pour le roi de Prusse*, głoszące, że Polacy nie są już „zdrajcami stanu". „Zdrajcami stanu" nazwał hr. Dzieduszycki bohaterów walk o wolność narodową, belwederczyków i i czwartaków, i wyparł się tych „zdrajców stanu", chełpiąc się lojalnością swoją i swej klasy...

...Pozostał nam jeden smutny pomnik z r. 1831. Długie lata widniał na Saskim placu, a obecnie sterczy na placu Zielonym w Warszawie monument hańby z napisem: „Polakom poległym za wierność carowi". Spadek tych Polaków upadłych wzięli w dziedzictwie ci, którzy dziś wołają „naród to my i tylko my", a wypierają się tych, co krew swą ponieśli w ofierze ojczyźnie.

* * *

Powstanie z r. 1830/31 upadło, stłumione w potokach krwi. Ale

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z krwią ojca spada w dziedzictwie na syna.

„Żywie duch, żywie duch!" To, co zginęło na polu walki, ożyło w pieśni. Bo idea jest nieśmiertelną. Ze wszystkich pogromów „pieśń ujdzie cało" i staje się arką przymierza między dawnemi a młodszemi pokoleniami, przechowującą ideę, za którą przelano niepomszczonej krwi strumienie. Z powstania listopadowego urodziły się „Dziady" i „Kordyan". Mickiewicz i Słowacki przechowali nam dziedzictwo roku 1831: ducha rewolucyjnego, ideę wolności, zarzewie dalszej walki. A kto objął to dziedzictwo? W kim żyje dziś ten duch? Czy w tych, którzy Mickiewicza i Słowackiego deklamują, usta pełne mają Polski, a serca zimne, lokajskie, tchórzliwe, opanowane przez ciasny, egoistyczny interes własny?

Nie! Spadek Lelewelów, Mickiewiczów, Słowackich, Mochnackich objął kto inny. W historyi ludzkości maluczcy, uciśnieni, prześladowani zawsze byli tymi, wśród których rozpalał się znicz wielkich dziejowych idei. I dziś ci, którzy przed laty 70 byli „poza narodem", których jeszcze teraz chciano by z narodu wykluczyć, stali się wyznawcami idei wolności i niepodległości. Polski lud pracujący jest dziś narodem i zrzuca z siebie przegniłą skorupę, która go dławi. Lud pracujący i tylko on stanowi dziś armię wolności, on nie będzie zawierał z królami aliansów, on potrafi żyć i umierać dla wolności. W twardej swej doli, ssany przez wyzysk, okuty w kajdany, prześladowany ustawicznie,— niezłomnie stoi na placówce, rozdmuchuje zarzewie wielkiej idei, walczy i cierpi i nie ugnie szyi przed żadną przemocą. W nim „temperamenta grają", on jeden dziś odczuwa i rozumie słowa, które Lelewel w dramacie Wyspiańskiego rzuca księciu Czartoryskiemu:

W was niedość rewolucyi jest; rozbuntowany
Niedość jeszcze nasz kraj. Trza rewolucyi!
Trzeba, by wstały huczące orkany!...
. . . . Niech się prawda świetli!
Niech gwiazdy nasze bledną — wstaną nowe!

Zapytanie do Koła polskiego w Berlinie.

Koło polskie w Berlinie dotąd nie wniosło interpelacyi w sprawie wrzesińskiej. Zdawałoby się, że fakt, który wstrząsnął całem społeczeństwem polskiem, powinien był się natychmiastowem echem odbić w parlamencie niemieckim. Na porządku dziennym znalazła się już interpelacya w sprawie pojedynku Blaskowitza — a o Wrześni dotąd cicho... Wprawdzie do wniesienia interpelacyi w parlamencie niemieckim potrzeba 30 podpisów — taką cyfrą Koło polskie nie rozporządza, ale brakujące podpisy dałby mu natychmiast klub socyalistyczny, a jeśli tym karmazynom nie w smak czerwoność Bebla lub Ledeboura, którzy tyle mów dzielnych w obronie Polaków wypowiadali, to w ostateczności część wolnomyślnych, wszyscy separatyści, czy Alzatczycy, Duńczycy, czy antiprruscy posłowie z południowych Niemiec, — albo przecież choćby jedno skrzydełko centrowców, nie odmówiliby podpisów. Więc czemu interpelacyi dotąd niema? Co znaczy to milczenie? Czemu tragedya wrzesińska nie usunęła na bok innych spraw w parlamencie? Nie dość jest, by panowie posłowie wielkopolscy rzucili garsteczkę groszy na ofiary. Mamy prawo od nich żądać słów i czynów w parlamencie. Szybkością w odparowaniu ciosu mierzy się jego doniosłość. Czyż krzywda wrzesińska panom z Koła nie wydaje się tak wielką, by natychmiast z ust ich padły słowa oburzenia! Czy o interpelacyi wogóle myślą te karły? Nie wiemy: prasa o nich milczy...

To Zuzanna, ujrzawszy, zatrzymała go i zaprosiła usilnie do wnętrza.

— Ten nieborak, panie Łukaszu, znów miewa napady. Lękam się o niego...

Mówiła o mężu swym Boisgelinie, który po nieudałej próbie zajęcia się czemś, niezdolny nawet spełniać lekkich obowiązków kontrolora przez parę godzin dziennie, pozbawiony przytem dawnych podniet rozkoszy i zbytku, zapadał w martwotę i osłupienie wśród obcego sobie świata, jakby spadł z innego planety. Włócząc się bez celu, z próżnującemi rękoma po całej osadzie, po hutach i warsztatach, gdzie wśród żwawej ruchawki ogólnej pracy zawadzał często i musiał się mieć na baczności przed niebezpieczeństwem, przybrał sobie stopniowo do głowy, widząc siebie jednego, niezajętego niczem, pośrodku tłumu pracujących, że jest ich panem, królem, a oni jego niewolnikami, pracującymi dlań na niezmierne bogactwa. Po rozpadnięciu się starego społeczeństwa idea kapitalizmu nie przestała żyć w tym człowieku, czyniąc zeń kapitalistę-bóstwo, posiadacza wszystkich skarbów świata, z ludzkości całej jego niewolników.

Łukasz, ujrzawszy go na progu ubranego z całą poprawnością i elegancyą pięknego ekséwiatowca, mimo 70 lat, jakie liczył, dumnie wyprostowanego, ogolonego świeżo i z szkiełkiem w oku, którego wyraz jedynie zdradzał anormalny stan jego duszy, zawołał z udaną wesołością:

— Cóż to? na spacer tak wcześnie?

— Muszę, drogi panie — odparł ów, powściągnąwszy nieufność. — Majątek mój o miliony powiększa się codziennie, muszę czuwać, patrzeć, aby się uchronić od kradzieżowych strat lada godziny.

Zuzanna uczyniła rozpaczliwy giest.

— Radziłam, aby dziś nie wychodził. Po co?

— Idzie mi o coś więcej — przerwał jej — niż o dochody bieżące. Oto zaczynam głowę tracić wśród nagromadzonych miliardów, które przecież należy jakoś ulokować, ubezpieczyć, aby mnie nie okradano. Cierpię z tego powodu bardziej od niejednego nędzarza.

Łzy stoczyły mu się po twarzy drżącej. Wzbudzał litość istotnie, a Łukasz, którego bolał ten dyssonans wśród pracowitego miasta, wyrzekł:

— Mógłbyś pan wypocząć parę dni. Pani ma racyę, lepiej posiedzieć w ogródku.

— Nie, nie — odparł z podejrzliwem wspomnieniem — muszę wyjść... Gorzej niż czuwanie nad robotnikami i administracyą kłopocze mnie kwestya lokacyi moich kapitałów. Przecież to są miliardy! pomyśl pan, niema na nie sal dość przestronych!... Toteż rozglądam się za jakąś dość wielką jamą... Tylko nie mów pan o tem nikomu! Sekret!

Nim się spostrzegli, odszedł spiesznie, pomimo swego wieku, że Łukasz nie zdążył go zatrzymać.

— Źle pani czyni, wypuszczając go. Spotykam go wszędzie! Będzie kiedyś nieszczęście.

— Ależ on nie jest niebezpieczny, zapewniam pana, dla nikogo. Więcej się boję o niego samego. Dręczony swemi obawami, targnie się jeszcze kiedy na siebie!... Ale i jakżeż go tu zamykać, kiedy te przechadzki są jedynem jego szczęściem... Nieszczęśliwy! dosyć się nacierpiałam przez niego, lecz nigdy tyle, co teraz!... — wyłkała.

Widząc, że Łukasz idzie do Szkoły, przyłączyła się doń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Plądrujący misyonarze.

Jakby na poparcie opublikowanych w prasie francuskiej ustępów z tajnego raportu Voyrona, dziwnym zbiegiem okoliczności pojawił się niemal równocześnie w miesięczniku amerykańskim „Forum“, długi artykuł misyonarza amerykańskiego, wielebnego Gilberta Reida, szeroko opisujący grabierze, dokonane w Chinach przez europejczyków i brać misyjną. Nie myślmy wszakże, że wielebny oburza się na te czyny i że płomień oburzenia je zaczernia. Owszem Reid broni rabunku i nawet go etycznie uzasadnia.

Na początku zaznacza, iż podczas oblężenia Pekinu nie był w tem mieście obecny, przybył dopiero po zdobycia stolicy przez sprzymierzonych, przyczem z zadowoleniem dodaje, że misyonarze przy ogólnym rabunku zagarnęli pokaźną część. „Pobożnego“ sługę Chrystusa zmartwiło tylko, iż Chińczycy „zamało wycierpieli od jego ręki“, ale pociesza się, że bądź co bądź dostali za swoje: „Przez pierwsze cztery dni — pisze — rabunek stał się najulubieńszą robotą wojsk europejskich. Nie zastanawiano się przytem — kto był najwinniejszy, ale kto najbogatszy, a Chińczycy nie stawiali oporu, każdy z nich był kontent, gdy mógł umknąć z życiem.“ Potem Reid opowiada, iż władze wojskowe, w obawie o dyscyplinę, nie pozwoliły żołnierzom dokonywać łupiestw na własną rękę, bez zgody i autoryzacyi komend.

„Japończycy — pisze dalej — zabrali bez żenady milion taelów z kas podatkowych, Francuzi zawładnęli 200 000 taelów w pałacu księcia Li (jest to właśnie owa wspomniana w raporcie Voyrona wyprawa zbójecka, zorganizowana przez biskupa Favier). Ile zdobyli Rosyanie w pałacu letnim — nie stało się wcale wiadomem na zewnątrz. Amerykanie opanowali szpichlerze zbożowe itd.“

„Komendant angielski — czytamy niżej — obawiając się, by wojska indyjskie wśród takiego rabunku na hura nie odzwyczaiły się od posłuchu, poddał wszelkie rabowanie komendzie oficerów. A dochód był wcale pokaźny. Potworzono składy łupów przy poselstwie angielskiem i tamże odbywały się licytacye, które tworzyły rodzaj popularnej rozrywki.“

Przykład ten podziałał i na Reida, gdyż, jak opisuje dalej, on sam wraz z drugim misyonarzem urządził licytacyę w jednym z pałaców książęcych, gdzie głównymi nabywcami byli „dyplomaci, generałowie i wogóle osoby, które miały pewne skrupuły osobiście brać udział w łupiestwie, a tu po cenach umiarkowanych mogli kupować wszelką zdobycz.“

Po tej budującej szczerości pobożny misyonarz taką ze swego opisu wysnuwa „naukę moralną (!)“:

„Rabować, znaczy zdobywać łupy wojenne. Gdy niema wojny, jest to uznawanem za rzecz występną. W tym wypadku występnym nazwać można raczej sam fakt prowadzenia wojny, czy to przez Chińczyków, czy przez wojska zjednoczone, ale nie takie poboczne czynności, jak gromadzenie łupów.“

To też „poczciwy“ misyonarz-autor pod kule nie szedł, tylko zajmował się „poboczną czynnością“ — prochu nie wąchał, ale krogulczymi palcami zgarniał kradzione złoto; i w sumieniu jest zupełnie spokojny ten „sługa“ boży.

* * *

A oto jeszcze przyczynek do raportu Voyrona. W dzienniku „Français“ ogłasza Gaston Stiegler, głośny dziennikarz podróżnik, który zdobył najszybszy rekord jazdy dookoła świata, następujące uwagi: „Świadkowie naoczni opowiadali mi już dawniej to, co twierdzi generał Voyron. Misyonarze byli pierwszymi łupieżcami i pierwszymi przewodnikami łupieżców wojskowych. Wskutek długiego pobytu w Pekinie znali domy bankierów, gdzie znajdowały się rulony złota. Po ukończeniu oblężenia jak w dym poprowadzili tam zaraz naszych żołnierzy.

Do szczególnie smacznych kąsków dodawali im do towarzystwa swoich uczniów Chińczyków, nawróconych na chrystyanizm, którzy spełniali zbożne dzieło, dopomagając do okradania swoich rodaków i dając dobrym ojcom pieniądze ku wspomożeniu ich „świętej pracy“. Doprawdy nie godzi się powątpiewać o pożyteczności propagandy misyonarskiej z punktu widzenia moralnego.

W taki to sposób zbogacili się też i nasi żołnierze i marynarze. Ale na ogół nie dbali oni o to, by przywieźć do Francyi kosztowne wazy, bronzy itp. przedmioty, niedogodne w drodze. Woleli sprzedawać na miejscu i brać ze sobą dyskretny czek — łatwy do ukrycia. Otóż różne sprawki wykrywają się czasem przypadkowo. Ku końcowi kampanii, gdy część naszych wojsk odsyłano do kraju, zachorował jeden z marynarzy i umarł na okręcie. Komendant okrętu, jak jest we zwyczaju na morzu, pełni w takich wypadkach funkcye urzędnika administracyjnego. Zajął się więc spisaniem inwentarza zmarłego i wśród papierów jego znalazł czek na 60.000 fr., płatny we Francyi, a wystawiony przez osoby, zacytowane w raporcie Voyrona (przypominamy, iż byli to oberżysta Chantot, oraz przeor misyi francuskiej. *Red.*). Naturalnie, że takiej sumy nie mógł on przecie zaoszczędzić z żołdu“.

Tyle pisze dziennikarz francuski. Wszystkie te rewelacye, zestawione razem, rzucają znów ponure światło na gospodarkę wojsk europejskich w Chinach, a jeszcze bardziej na niegodziwe postępowanie tych, którzy w te odległe kraje przecie nie z morderczym bagnetem, lecz krzyża znakiem jechali i to godło miłości splamili bardziej, niż tamci, zbrojni — swoje godło zniszczenia.

Przegląd polityczny.

= **Młodoczesi wobec Rusinów.** „Narodni listy“, centralny organ stronnictwa młodoczeskiego, wyraża się w ten sposób o potrzebie uniwersytetu ruskiego we Lwowie:

„Jest naprawdę zbytkiem tworzyć nową literaturę naukową dla 4 milionów austryackich Małorusinów, którzy doskonale rozumieją piśmienny język wielkoruski i mają do dyspozycyi ogromną naukową literaturę wielkoruską. Na zbytek mogą sobie pozwolić wielkie i bogate narody. Austryaccy Małorusowie nie są ani bogatym, ani wielkim narodem. Jakżeby zmieniła się sytuacya na ich korzyść, gdyby eraryalną austryacką fonetykę złożyli tam, dokąd należy, tj. w archiwach, a na jej miejscu postawili piśmienny język wielkoruski. Wtedy ich wszechnica miałaby natychmiast wszelkie potrzebne środki pomocnicze i wystarczające siły naukowe“.

Organ młodoczeski proponuje całkiem otwarcie założenie uniwersytetu rosyjskiego we Lwowie!

Nasi panslawiści polscy, którzy marzą o przymierzu z Czechami, mogą powiedzieć sobie: Boże, uchowaj nas od naszych przyjaciół!

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Od 1 do 10 grudnia br. odbywać się będą wybory delegatów do kolejowej kasy chorych. Kolejarze powinni więc wytężyć wszystkie siły, aby do zarządu wybrać ludzi, co do których można być pewnym, że nie zaniedbają niczego, aby praw członków bronić i w instytucyi tej nowe reformy wprowadzić.

Stosunki i gospodarka w kolejowych kasach chorych odbijają się bezpośrednio na skórze każdego kolejarza. Ileż to skarg podnosi się codziennie na to, że kolejowa kasa chorych, opłacana z pieniędzy robotniczych, o chorego kolejarza bardzo mało, lub wcale się nie troszczy! Aby ten tak przykry dla kolejarzy stan rzeczy usunąć, należy wybrać do zarządu kasy nie ludzi dyrekcyjnych zauszników, ale ludzi, którzy odważnie bronić będą praw kolejarzy. Takimi ludźmi mogą być tylko kandydaci, postawieni przez zorganizowanych kolejarzy.

Przy wyborach powinien więc każdy kolejarz oddać głos na następującą listę:

Członkowie zarządu: Schubert Józef, bahnrichter, Wieden III.; Peschek Józef, ślusarz, Wiedeń II.;

Grünbeck Józef, konduktor, Wiedeń II.; Novotny Robert, robotnik magazynowy, Wiedeń I.; Lohner Józef, maszynista, Hütteldorf; Hartmann Jan, stolarz, warsztaty, Wiedeń I.

Zastępcy: Schön Engelbert, dozorca rampy, Wiedeń I.; Srovnal Franz, vorarbeiter, Wiedeń II.; Kern Andreas, blokowy, Stadtpark, Wiedeń III.; Smolik Leopold, robotnik magazynowy, Wiedeń I.; Keppnik Józef, maszynista, Hütteldorf; Grünhut Maksymilian, ślusarz, warsztaty, Wiedeń I.

Kolejarze! Wybierajcie tylko powyżej podanych kandydatów, aby uniknąć wszelkiego rozstrzelenia głosów Przedstawieni kandydaci są wypróbowanymi mężami, którzy każdej chwili staną w obronie praw członków kasy chorych kolei państwowych.

Każdy członek kasy chorych kolei państwowych musi otrzymać czystą, niewypełnioną kartę do głosowania (Stimmzettel) i jest obowiązany wpisać na niej wszystkich wymienionych powyżej kandydatów, w takim porządku, jak powyżej (nazwisko, imię, zawód, miejsce zamieszkania) Oprócz urzędowych kart (Stimmzettel), innych dawać nie wolno.

Kart głosowania nie należy podpisywać. Żądaniu zatem, by karty podpisywać, należy stanowczo odmówić. Wybory są tajne, a podpisywanie kart byłoby naruszeniem ustawy i statutu kasy chorych.

Gdyby jednakże mimo to żądano podpisów, prosimy natychmiast telegraficznie zawiadomić o tem sekretaryat (Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9), tymczasem zaś wstrzymać się od głosowania.

O wszelkich nadużyciach, wpływaniach, zmuszaniach, wpisywaniach bez zezwolenia itd. prosimy natychmiast zawiadomić sekretaryat.

Dyrekcyjni naganiacze objeżdżają już przestrzenie i usiłują już sterroryzować kolejarzy i zmusić ich do głosowania na listę wrogą interesom kolejarzy. Postępowanie takie jest sprzeczne z ustawą, dlatego też kolejarze nie powinni dać się zastraszyć, lecz solidarnie głosować na listę wyżej podaną.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W niedzielę dnia 24 bm. odbyło się w lokalu stowarzyszenia krawców (ul. św. Krzyża) zgromadzenie krakowskich robotników krawieckich, któremu przewodniczył tow. Gęgol. Tow. Górka i Włoch przedstawili smutne stosunki w zawodzie krawieckim. Tow. Misiołek omówił znaczenie i potrzebę organizacyi zawodowej, gdyż tylko zorganizowani potrafią byt swój polepszyć. Przemawiali jeszcze tow. Jarosz i Bulanda, a tow. Rączka wzywał zgromadzonych do popierania prasy partyjnej.

Uchwalono zwołać wkrótce ponowne zgromadzenie.

Praca więźniów w Austryi. Wiedeńska Izba handlowo-przemysłowa zajmowała się niedawno pracą więźniów w Austryi, i wygotowała sprawozdanie, w którem rozstrząsa kwestyę, o ile praca więźniów szkodliwą jest przez wytwarzanie konkurencyi, tudzież jakie w tym kierunku dadzą się przeprowadzić reformy. Sprawozdanie to zaznacza, że praca więźniów stwarza konkurencyę, tak dla pracodawców, jak i dla robotników. Mianowicie przedsiębiorcy, używający do pracy więźniów za niezwykle nizką zapłatą, doznają przez to samo w walce konkurencyjnej protekcyi i poparcia na niekorzyść tych przedsiębiorców, którzy zatrudniają robotników wolnych i odpowiednio im muszą zapłacić; nadto więźniowie wytwarzają konkurencyę dla robotników, zabierają im pracę i obniżają zarobki. Mimo, iż sprawozdanie to dosyć niejasno rzeczoną kwestyę przedstawia, przytoczone tam cyfry świadczą już same o tem, jak ogromną konkurencyę dla ludności pracującej wytwarzają zakłady karne. Sprawozdanie przytacza cyfry z trzech tylko zakładów karnych: w Stein, Göllersdorf i Garsten. Mianowicie w zakładzie karnym w Stein z 255.612 dni roboczych, 56 911 dni przypada na opędzenie potrzeb zakładu, 198 701 dni zaś na pracę zawodową.

W Göllersdorf z 74 576 dni, przypada na pracę dla przedsiębiorstw (państwowych lub prywatnych) 51.930 dni; w Garsten na 140.604 dni roboczych, 101.577 dni przypada na pracę zawodową.

Z powyższych cyfr, zestawionych na podstawie materyału, dostarczonego przez ministeryum sprawiedliwości, wynika, jak ogromną konkurencyę dla ludności pracującej stwarzają zakłady karne. Produkty pracy więźniów idą albo na opędzenie potrzeb państwa, albo też sprzedawane są prywatnym przedsiębiorcom. Jeżeli uwzględni się przytem pracę więźniów poza zakładem, przy robotach polnych itd., wówczas dopiero otrzyma się należyte wyobrażenie o rozmiarach tej konkurencyi, wytwarzanej właśnie w czasie ogólnego bezrobocia i klęski głodowej, w chwili, gdy na państwo, kraje i gminy spada obowiązek dostarczenia pracy tysiącom robotników bez zajęcia, rzuconych na pastwę nędzy. Sprawozdanie proponuje reformy, lecz oczywiście tylko takie, któreby przedsiębiorców chroniły od konkurencyi zakładów karnych. Ze względu zaś na interes ludności pracującej, należy domagać się zupełnego zakazu pracy więźniów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 listopada. 411. Attyla, król Hunnów, umiera. — 1878. Zamach na Aleksandra II.

Dziś w teatrze: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz drugi).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel Eutelda (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ksiądz Marek“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia“ (Leonardo da Vinci, Raffael, Michał Anioł), z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład prof. Edgarda Kovàts'a, architekta: „O barwie“.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną w Krakowie do sali rady miejskiej na niedzielę, d. 1 grudnia, o godzinie 4 po południu, będzie obradowało nad bardzo ważnemi sprawami. Sprawozdanie z kongresu partyjnego w Wiedniu, które złoży jeden z delegatów krakowskich, będzie dla towarzyszów partyjnych bardzo interesującem, bo na tym kongresie została przeprowadzona zmiana programu partyjnego. Będzie to więc dla ogółu towarzyszów rzeczą pierwszorzędnej wagi uprzytomnić sobie jasno, jakie zmiany zostały poczynione w programie, w jakim kierunku i co one oznaczają, bo program, to dla nas nie świstek papieru, nie kodeks, którego każdy paragraf można w dziesięcioraki sposób tłómaczyć, lecz zbiór naszych zasad i żądań, o które z całą energią i poświęceniem walczymy, za które chętnie znosimy prześladowania, których urzeczywistnienie jest najwyższym naszym ideałem, naszym celem życiowym. Kto uznaje w zupełności cały nasz program bez zastrzeżeń, ten z nami, — kto się nie godzi chociażby na jedną tylko zasadę, w programie naszym wyrażoną, ten przeciwko nam. Dlatego towarzysze nasi powinni wziąć jak najliczniejszy udział w niedzielnem zgromadzeniu, bo tylko ten jest naszym towarzyszem partyjnym, kto może sobie i drugim z czystem sumieniem powiedzieć: program partyjny, uchwalony na kongresie, jest moim programem.

Niemniej i drugi punkt porządku dziennego jest doniosłym, a nadto w obecnej chwili nadzwyczaj aktualnym W chwili, kiedy umysły i serca całego społeczeństwa polskiego pochłania w zupełności kwestya walki o byt narodowy w zaborze pruskim, kiedy społeczeństwo polskie szuka broni przeciw barbarzyństwom hakatystów, kiedy z drugiej strony we Lwowie rozgrywa się walka o uniwersytet ruski, kiedy te palące kwestye narodowe wysunęły się na pierwszy plan widowni politycznej, tak, że chwilowo przygłuszyły u nas wszystkie inne sprawy, — socyalna demokracya musi silnie zaznaczyć swoje stanowisko w tych sprawach, musi zaprotestować przeciw przywilejom narodowym, które jednym narodom dają możność uciskania drugich. Zgromadzenie niedzielne będzie demonstracyą przeciw barbarzyńskiemu uciskowi narodowemu, przeciw dzikim wybrykom szowinizmu, który podbite narody batem chce wychowywać do swojej „kultury“.

Gospodarka w krakowskiej Akademii umiejętności. W październikowym numerze „Ogrodnika zawodowego“, miesięcznika, wychodzącego we Lwowie, znajdujemy w rubryce „z wydawnictw ogrodniczych“ następujące pytanie;

„Udajemy się niniejszem, do kogo należy, z uprzejmą prośbą o łaskawe wyjaśnienie, kto należał do komitetu sędziów w konkursie, ogłoszonym przez krak. Akademię umiejętności na dziełko popularne z sadownictwa dla właścicieli mniejszych posiadłości. Dochodzą nas bowiem wieści z Krakowa, że dziełko nagrodzone pierwszą nagrodą (p. J. Brzeziński) dotychczas nie ujrzało światła dziennego, bo autor dopiero nad niem pracuje. Drugą zaś nagrodę udzielono podobnie pod tym jedynie warunkiem, że autor pracy swej drukiem nie ogłosi. Za wyjaśnienie tej sprawy będziemy szanownym jurorom wielce wdzięczni. *Analfabeta*“.

Zapytanie to rzuca bardzo dziwne światło na wartość konkursów krakowskiej Akademii. W całym świecie cywilizowanym panuje zwyczaj, że ogłasza się tak skład jury, jako też nadesłane prace i wynik konkursu publicznie. Zwyczaj ten jest konieczny wszędzie tam, gdzie się szafuje funduszami publicznymi. Udzielanie jednak nagród za dzieła, jeszcze wcale nie napisane, jest czemś tak potwornem, że opinia ma prawo domagać się natychmiastowych wyjaśnień w tej dziwnej sprawie.

Po czyjej stronie był nietakt? „Gazeta narodowa“ opowiada już po raz drugi, że jedną z przyczyn niepopularności profesora Twardowskiego wśród młodzieży ruskiej było zajście na posiedzeniu wydziału filozoficznego. Profesor Hruszewski przemówił na owem posiedzeniu po rusku. Wówczas prof. Twardowski przerwał mu mowę, oświadczając, że po rusku nie pozwoli przemawiać. Gdy profesor ruski zaznaczył, że przysługuje mu prawo przemawiania w języku ojczystym, zaproponował mu p. Twardowski, aby uprosił którego ze swych ruskich kolegów o przełożenie jego słów na język polski. Na to zerwał się profesor ruski i wyszedł z sali, głośno zatrzaskując drzwi za sobą.

Opowiedziawszy to zajście, twierdzi „Narodówka“, że prof. Hruszewski postąpił nietaktownie. Nam zaś przeciwnie zdaje się, że nietakt był po stronie p. Twardowskiego; nie dziwimy się wcale, jeżeli młodzież ruska widzi w nim wroga swej narodowości.

Z pod knuta pruskiego. Dziś w sobotę rozpoczęła się w Bytomiu rozprawa sądowa przeciw tow. Jerzemu Haasemu. Przedmiotem oskarżenia jest następujące zajście: W maju br. wezwał sędzia śledczy tow. Haasego na świadka i pokazując mu odezwę majową polskiej partyi socyalistycznej, zapytał go, czy nie wie, kto ją w Bytomiu rozlepiał i skąd ona pochodzi. Tow. Haase zeznał, że nic o tem nie wie i na żądanie sędziego potwierdził swoje zeznanie przysięgą. Po chwili jednak, przypomniawszy sobie parę szczegółów, oświadczył sędziemu, że przysięgę odwołuje i dalszych zeznań składać nie będzie.

Sędzia pruski skorzystał ze sposobności i zamknął socyalnego demokratę do więzienia śledczego, oskarżając go o rozmyślne krzywoprzysięstwo...

Do dnia rozprawy pozostawał tow. Haase w więzieniu śledczem. Obrony jego podjął się tow. Wolfgang Heine, adwokat i poseł do parlamentu.

Z powodu wyroku wrzesińskiego bratni nasz organ „Gazeta Robotnicza“, tygodnik polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego, wychodzący w Katowicach na Górnym Śląsku, pisze w artykule wstępnym między innemi:

„Kiedy Bismarkowi zdawało się, że zgniótł kulturę polską i kiedy wołał, że „lud polski jest zadowolony z rządów pruskich“, nie brał wcale w rachubę klas pracujących. Dla Bismarków Polską było tylko to, co szlacheckie piętno nosiło. A kiedy systemowi pruskiemu udało się spodlić i osłabić szlachtę i duchowieństwo, dając im honory i urzędy, wydawało się wszystkim patryotom wszechgermańskim, że „Prusy zniemczyły Polaków“.

Ale tymczasem wyrosła nowa potęga, wyrósł lud polski przez wieki gnębiony i prześladowany. Jego poczucie narodowe to nie pusty frazes, jego opór przeciw wszelkiej krzywdzie narodowej nie da się okupić garścią złota. Więc gwałtowna chęć zniemczenia ludu zapowiada długą i ciężką walkę“.

Stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek 12, III p) urządza w niedzielę 1 grudnia ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego wieczorek, na którym odegranym zostanie dramat Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“. Początek o godzinie 7 wieczorem Czysty dochód przeznaczono po połowie na uwięzionych we Wrześni i na strejkujących w fabryce zapałek w Skolem.

Wieczorek w „Sokole“. Otrzymujemy następujący komunikat: Przypominamy, że dziś, w sobotę, wieczór św. Andrzeja w „Sokole“. Program nader zajmujący i obfity, między licznymi punktami zawiera też „nadscenę“. Będzie to rzecz nowa u nas. Dochód z wieczoru przeznaczony na Wrześnian. Publiczność winna tedy tłumnie podążyć na ten wieczorek.

Otwarcie urzędu pocztowego „Kraków 6“. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 grudnia 1901 otwartym zostanie w dzielnicy „Kazimierz“ miasta Krakowa w ulicy Bożego Ciała Nr. domu 24 nieeraryalny urząd pocztowy z nazwą „Kraków 6“. Nowy urząd pocztowy zajmować się będzie w czasie od godziny 8 rano do 7 wieczór bez przerwy przyjmowaniem przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju, jako też telegramów, tudzież spełniać będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności. Połączenie z siecią pocztową otrzyma urząd pocztowy Kraków 6 zapomocą istniejących jazd pomiędzy Podgórzem a Krakowem dworcem.

Wykolejenie pociągu. Onegdaj o godzinie 11 rano między Osielcem a Jordanowem wykoleił się pociąg ciężarowy, skutkiem czego pociąg osobowy nr. 1211, dążący z Krakowa do Nowego Sącza, musiał stanąć w miejscu wykolejenia, a podróżni wysiąść i przejść kawałek toru, czekając dwie godziny do nadejścia drugiego pociągu z Nowego Sącza.

Bójka na stacyi. Z Tarnobrzega piszą nam: Onegdaj około godziny 5 wieczorem na tutejszej stacyi, w chwili gdy pociąg osobowy miał wyruszyć w kierunku Dembicy, przyszło do krwawej bójki. Oto kilkunastu handlarzy nierogacizny z Mielca, którzy powracali do domu z odbywającego się tu co środę jarmarku, rzuciło się z kijami na pomocnika masarskiego Jana Góraka i poczęło go tak strasznie bić, że Górak padł na ziemię, broczące krwią. Kres tej krwawej bójce, która byłaby się prawdopodobnie skończyła zabiciem Góraka, położyła dopiero trąbka sygnałowa, na dźwięk której napastnicy pozostawili swą ofiarę i wsiedli szybko do pociągu. Dwóch napastników, którzy nie zdołali już wsiąść do wagonu, przytrzymano i oddano w ręce żandarmeryi; nazywają się Wanatowicze i są braćmi. Żandarma przez dłuższy czas nie było, dopiero naczelnik stacyi musiał posyłać na posterunek posłańca, z prośbą o interwencyę. Górak odniósł ciężkie uszkodzenia. Zauważyć należy, że bójki takie są tu na porządku dziennym. Władze jednak nie poczuwają się do obowiązku przestrzegania bezpieczeństwa publicznego.

„Kolejarza“ nr. 23 został skonfiskowany za artykuł pt. „Demoralizacya systemem“, omawiający stosunki na kolejach państwowych. Ostatni numer „Kolejarza“ zawiera: Kongres socyalnej demokracyi. Demoralizacya systemem (skonfiskowany) „Ecce homo“ (typy niewolników kolejowych). Z przestrzeni i warsztatów (korespondencye z N. Sącza, Podwołoczysk, Dembicy, Czerniowiec, Krakowa itd). Kronika. Prokuratorya skonfiskowała również notatkę w kronice, omawiającą nadużycia, popełniane przez kontrolora ruchu dyrekcyi stanisławowskiej, Karola Röhra.

Ucieczka adwokata wiedeńskiego. Adwokat dr Ryszard Mandel od dnia 19 bm. znikł z Wiednia. Mandel zdefraudował sumy pieniężne, które inkasował jako zarządca masy konkursowej firmy „Ferd. Bauer“. Długi prywatne Mandla wynoszą 30.000 koron. Prokuratorya wdrożyła dochodzenia.

Dziennikarze w obronie dziennikarza. Stowarzyszenie prasy berlińskiej zajmowało się na ostatniem swem zgromadzeniu, onegdaj odbytem, sprawą aresztowania redaktora socyalistycznego pisma „Rhein.-Westf. Arbeiter-Ztg“, tow. Bredenbecka, którego trasportowano koleją skutego w kajdany. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę, energicznie protestującą przeciw temu nieludzkiemu postępowaniu z tow. Bredenbeckem i zaznaczającą, że przez to cały stan dziennikarski został obrażony. Rezolucya domaga się również, by władze czyniły różnice między oskarżonymi o występki dziennikarzami a pospolitymi przestępcami.

Rezolucya ta wręczoną będzie ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, oraz wniesioną do parlamentu.

Wolność prasy w Rosyi. Z Petersburga donoszą telegraficznie bez podania bliższych powodów, iż wpływowy organ księcia Uchtomskiego „Pietierburskija Wiedomosti“ otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych pierwsze ostrzeżenie. Ks. Uchtomski jest, jak wiadomo, osobistym przyjacielem cara.

„Czarne żydy", czyli zabawna ciemnota „Głosu narodu". Znaną jest anegdotka o pewnym chłopczyku, który znalazłszy w lesie czernicę, czyli — jak w krakowskiem ją zowią — borówkę, zapytał ojca, co to takiego? A to widzisz czarna jagoda. A dlaczegóż ona czerwona? A bo jeszcze zielona... odpowiada z flegmą ojciec, zapominając, że to nie jabłko lub gruszka, gdzie niedojrzałość zawsze nazwać można zielonością. Coś podobnego, ale już nie z roztargnienia, tylko ze szczerej....... (czytelnik domyśli się niedopowiedzianego słowa) pisze „Głos narodu" w notatce, zatytułowanej „Czarne żydy". Żydzi tacy mają mieszkać w Bombaju, zatem w Indyach angielskich. „Głos narodu" nie rozumiejący różnicy pomiędzy mieszkańcami Indyj wschodnich (azyatyckich), a indyanami amerykańskimi, nazywa tych żydów o parę wierszy dalej: Indyanami żydowskimi, a wkońcu pociesznie pyta: „Ale skąd się wzięli czarni, czyli indyańscy, a zatem czerwonoskórzy żydzi?" — Wraz z zielonemi pestkami w mózgach redaktorów „Głosu" — odpowiemy im, by nie dręczyli się zbyt długą niespwnością.

Zajścia na uniwersytecie krakowskim. W sprawie zajść między słuchaczami II roku medycyny w Krakowie, opisanych przez nas przedwczoraj, odbyło się we wtorek 26 bm. w sali anatomii zgromadzenie medyków, na którem przedstawiciele obu stron, pp. Pachoński i Koszutski, przedstawili sprawę, poczem zgromadzenie powzięło następujące uchwały: Zebranie uznało sprawę między kolegami II roku medycyny za niezałatwioną i oddało ją sądowi honorowemu do rozstrzygnięcia. Równocześnie zaznaczyło stanowisko swoje wobec wydania drukiem przez jedną ze stron protokołu tejże sprawy, uchwalając następującą rezolucyę:

„Słuchacze wszystkich lat medycyny uważają wydawanie drukiem tego rodzaju protokołów, jak protokół, podpisany przez pp. Gościckiego i Kasznicę, za niekoleżeńskie i gorąco przeciw temu protestują".

Na ofiary wrzesińskie. Z „Sokoła" komunikują nam:

„W sobotę 30 bm. wieczór o 7 godz odbędzie się w Sokole krakowskim zabawa, jako w dzień św. Andrzeja. Program jej, ułożony przez komitet pań „Sokoła" i młodzież akademicką, jest nader obfity w ładne pomysły. Szczegółów dostarczają afisze. Ponieważ część dochodu przeznaczono na ofiary brutalności pruskiej, przeto nie należy wątpić, że publiczność zapełni salę „Sokoła".

Izydor Poeche, b. nauczyciel, literat, autor wielu książek dla młodzieży z zakresu historyi i geografii, zmarł w Krakowie dnia 27 bm., przeżywszy lat 49.

Sekcya ekonomiczna rady miasta odbyła dnia 27 bm. posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego. Przyjęto do wiadomości pismo magistratu, donoszące o reskrypcie wydziału krajowego, z którego wynika, że układ z administracyą wojskową w sprawie opróżnienia Wawelu jeszcze nie doszedł do skutku, a to z tego powodu, ponieważ wojskowość nowe postawiła żądania, a ostatecznie plan robót nie jest jeszcze gotowy. Sekcya poleciła sprawę tę przedstawić radzie miasta z wnioskiem o udanie się do wydziału krajowego, żeby zwrócił się do Koła polskiego z prośbą o przyspieszenie opróżnienia Wawelu.

Sekcya zastanawiała się następnie nad sprawą starego budynku teatralnego i nad przekazanym sobie przez radę wnioskiem o sprzedaż budynku. Sekcya postanowiła nie sprzedawać budynku z tego powodu, że w obecnym czasie wogóle realności spadły w cenie, a dalej dlatego, że jest to jedyna większa realność w śródmieściu, będąca w posiadaniu gminy. Sekcya wezwała magistrat, aby na jednem z najbliższych posiedzeń sekcyjnych przedłożył plan przebudowy i zużytkowania budynku.

Przegląd polityczny.

= Zwołanie sejmu. Do wydziału krajowego nadeszła z Wiednia wiadomość, że sejm galicyjski zwołany będzie z końcem roku na trzy dni, tj. na 29, 30 i 31 grudnia. Na tej trzydniowej sesyi sejm załatwi prowizoryum budżetowe na 3 miesiące, tj. po 31 marca przyszłego roku, a nadto dokona wyboru nowego wydziału krajowego.

Zastępca marszałka p. Chamiec ustępuje już 1 grudnia, a do sesyi sejmowej zastępować go będzie p. Oktaw Sala, aż Laskowski obejmie tę posadę.

= Wszechniemcy, Słowianie i Burowie. „Allg. Corresp." donosi, że w kołach prawicy objawia się agitacya przeciw wnioskowi szenererowców, aby wyrazić sympatyę Burom. Grupom słowiańskim chodzi o to, aby nie dopomódz szenererowcom do jakiegokolwiekbądź sukcesu parlamentarnego, mimo, że istnieją sympatye dla Burów. Stronnictwa słowiańskie oświadczyłyby się za tym wnioskiem, gdyby nie pochodził z tej strony, która zachowuje się, jeżeli nie brutalnie, to zawsze odpornie i nienawistnie wobec słusznych żądań Słowian.

= Przeszłość ministra Szella. Na środowem posiedzeniu parlamentu węgierskiego toczyła się niezwykła debata nad tajemnicami przeszłości prezydenta ministrów Szella. Mianowicie w debacie adresowej poseł Rakovsky ostro zaatakował prezydenta ministrów i opowiedział wiele ciekawych szczegółów z jego przeszłości. I tak twierdził, że Szell jest dzieckiem protekcyi i karyerowiczem; zawdzięcza on wszystko protekcyi Franciszka Deaka, który go posadził na fotel ministeryalny, gdy ukazały się trudności w kwestyi bośniackiej. Szell, jako minister finansów, został bankierem, stworzył bank, który dawał mu dochód większy od dochodu wszystkich członków partyi ludowej razem, zdobytego uczciwą pracą. Potem, gdy mu opozycya wyjęła kasztany z ognia, usunął Szell zręcznym manewrem jedynego powołanego człowieka Dezyderego Szilagyi'ego, a to w ten sposób, że gdy Banffy pewnego dnia przyjechał do Wiednia, znalazł Szella.. w przedpokoju cesarza. — Na to przemówienie reagował Szell i w ogromnie długiej mowie starał się oczyścić swoją przeszłość, opowiadając różne szczegóły z swych poufnych rozmów z cesarzem. Naturalnie większość przyjęła to tasiemcowe gadanie oklaskami i wiwatami.

Telegraf i telefon.

Demonstracya młodzieży.

Lwów, 29 listopada. Wczoraj przed południem odbyło się w jednym z tutejszych kościołów nabożeństwo za poległych bohaterów z r. 1831. O godz. 12 w południe studenci uniwersytetu i politechniki w liczbie około 200, wracając z nabożeństwa, zebrali się koło hotelu Georgea, następnie placem Maryackim, ul. Krętą i Kopernika udali się pod konsulat niemiecki na ul. Mochnackiego. 10 kroków przed pomieszkaniem konsula wstrzymało studentów kilku policyantów, którzy dobyli szabel i usiłowali białą bronią rozpędzać grupy akademików. Za chwilę nadbiegł w cywilnem ubraniu praktykant policyjny Smółka, który kazał policyantom szable schować i dawał im instrukcyę, jak mają rozpędzać demonstrantów. Młodzież zawróciła wśród okrzyków: „Precz z Prusakiem" i śpiewając pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła" udała się koło hotelu Georgea, pl. Maryackim, na ul. Sykstuską, gdzie wstrzymał ją silny kordon policyjny.

Komisarz Łysakowski wzywał akademików do rozejścia się i natychmiast policyanci zaczęli ich rozpędzać. Przytem aresztowano jednego technika, który nie miał przy sobie legitymacyi. Około 30 kolegów udało się za aresztowanym na dyrekcyę policyi. Reszta rozpędzona zebrała się powtórnie w górnej części ulicy Sykstuskiej i udała się ku pomnikowi Gołuchowskiego w ogrodzie jezuickim. Tu oczekiwał jednak demonstrantów silny kordon policyjny, który począł ich rozpędzać. Po kilku bezskutecznych próbach przełamania kordonu, akademicy rozeszli się. Tymczasem odprowadzonego na policyę technika, po sprawdzeniu tożsamości jego osoby, uwolniono.

Demonstracya ta, która odbywała się na najludniejszych ulicach miasta, wywarła wielkie wrażenie.

Prawie cały personal policyjny strzeże od kilku dni konsulatu niemieckiego i rosyjskiego, tudzież pomnika Gołuchowskiego.

Strejk w fabryce zapałek ukończony.

Skole, 29 listopada. Wczoraj przybył tu ze Lwowa nadinspektor przemysłowy p. Nawratil, który przeprowadził ścisłą kontrolę fabryki. Równocześnie przybył tu także delegat komisyi zawodowej tow. Wityk ze Lwowa.

Interwencyi p. Nawratila udało się zakończyć strejk. Nadinspektor przemysłowy skarcił ostro Lipschütza za sto-

sunki w jego fabryce. Lipschütz przyjął napowrót do roboty wszystkich wydalonych robotników. Czy tym razem zawartej umowy dotrzyma, zobaczymy.

Straszne stosunki w fabryce Lipschütza wywarły na p. Nawratilu jak najgorsze wrażenie.

Lwowska rada miejska.

Lwów, 29 listopada. Rada miejska uchwaliła wczoraj na wniosek prof. Radziszewskiego 1000 K na ofiary hakatyzmu pruskiego. Nadto 47 obecnych radnych złożyło prywatnie 450 K na ten cel.

Rada uchwaliła dalej adres jubileuszowy dla Antoniego Małeckiego z okazyi jego 80-tych urodzin.

W sprawie ściągania podatków uchwaliła rada:

przyjąć do wiadomości oświadczenie krajowej dyrekcyi skarbu, że czynności egzekucyjne będą magistratowi m. Lwowa odjęte po upływie 6 miesięcy od daty reskryptu dyrekcyi skarbu;

wezwać magistrat, by niezwłocznie przedstawił wnioski co do prowizorycznej organizacyi biura dla ściągania podatków gminnych i co do oszczędności, jakie będą następstwem oddania agend egzekucyjnych rządowi.

Izba panów.

Wiedeń, 29 listopada. Izba panów po dłuższej dyskusyi przyjęła wczoraj zmianę §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej zgodnie z uchwałą Izby poselskiej, z tą tylko różnicą, iż od zakazu uwolniła obnośny handel kwiatami.

Następnie uchwalono cały szereg ustaw w drugiem i trzeciem czytaniu, a w tej liczbie ustawę, uwalniającą od należytości pożyczki miasta Krakowa i Lwowa.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 29 listopada. Komisya budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa rolnictwa. Przy tytule „Górnictwo“ zabrał głos tow. poseł Pernerstorfer, który skrytykował preliminarz górnictwa, zwłaszcza zaś brak statystyki, ilu robotników zatrudnionych jest w kopalniach rządowych i jakie są ich płace; wkońcu wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby w preliminarzu budżetowym były wyszczególnione rzeczowe potrzeby rządowych przedsiębiorstw kopalnianych i osobiste, t. j. płace robotników, a to przy dokładnem podaniu liczby zatrudnionych robotników w sposób możliwie jak najszczegółowszy.

Po dyskusyi tytuł ten uchwalono, oraz kilka rezolucyj, między niemi rezolucyę Pernerstorfera.

Uchwalono dalej tytuł „stemple i należytości“ i rozpoczęto dyskusyę nad „administracyą skarbową“.

Deputacya ruskich studentów w Wiedniu.

Wiedeń, 29 listopada. Przybyła tu deputacya studentów ruskich, która ma się udać z p. Romańczukiem i Barwińskim do ministra oświaty Hartla, w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim.

Ferye świąteczne w szkołach.

Wiedeń, 29 listopada. Minister oświaty Hartel, wystosował do dyrekcyj szkół średnich rozporządzenie, w którem zaznacza, że tegoroczne ferye świąteczne Bożego Narodzenia rozpoczną się w szkołach średnich 21 grudnia, w którym to dniu ma się odbyć nauka tylko przedpołudniem. Ferye mają trwać aż do 1 stycznia 1902 włącznie.

Znęcanie się nad żołnierzami.

Budapeszt, 29 listopada. Dzienniki donoszą z Wielkiego Waraździnu, że żołnierz z pułku honwedów, Piotr Florian, zmarł w Wielkim Waraździnie z powodu tortur, na jakie był wystawiony, ze strony swego przełożonego. „Zugsführer“ uderzył go tak silnie kolbą po głowie, że natychmiast padł bez przytomności i po kilku godzinach zmarł. Kilku podoficerów, którzy — jak się okazuje — w nieludzki sposób znęcali się nad żołnierzami, wczoraj aresztowano.

Uregulowanie granicy.

Berlin, 29 listopa. Parlament niemiecki otrzymał projekt ustawy, dotyczący przełożenia niemiecko-austryackiej granicy wzdłuż rzeki Przemszy. Projekt ma na celu przyjęcie zmiany granicy ze strony parlamentu i rady związkowej, ponieważ odnośny układ z 19 stycznia 1898 jest już Prusom przez ustawę przyznany.

Walka o cła zbożowe.

Berlin, 29 listopada. Frakcya posłów socyalno-demokratycznych odbyła posiedzenie w sprawie taryfy cłowej. Z powodu jednomyślności całej frakcyi dyskusya okazała się zbędną. Przewodniczący tow. Singer stwierdził imieniem całej frakcyi, że frakcya socyalno-demokratyczna odrzuca projekt taryfy we wszystkich jego częściach i użyje całej swej siły, aby to przedłożenie nigdy nie stało się ustawą. Jako swych mówców przy pierwszem czytaniu projektu taryfy cłowej wyznaczyła frakcya tow. Bebla, Molkenbuhra i Singera. Co do dalszych środków zwalczania i uniemożliwienia tego projektu poweźmie frakcya uchwałę później.

Wkońcu frakcya odrzuciła propozycyę wolnomyśnych, aby znaczną część przedłożenia bez obrad komisyjnych przekazano do drugiego czytania w pełnej Izbie, przeciwnie frakcya uchwaliła głosować po ukończeniu pierwszego czytania za odesłaniem całego przedłożenia do komisyi.

Podpisy na petycyach przeciw cłom zbożowym doszły do poważnej cyfry 3,376.000.

Berlin, 29 listopada. Tutejszy ambasador austro-węgierski hr. Szögyeny-Harich oświadczył w kołach dyplomatycznych, że nieuzasadnioną jest pogłoska, jakoby wspólny rząd austro-węgierski przez ambasadę berlińską uwiadomił był rząd Rzeszy niemieckiej, iż się nie zgadza na nowy projekt niemieckiej taryfy cłowej. Ambasadorowi o takim kroku rządu austro-węgierskiego nic nie wiadomo i takie postępowanie wobec projektu taryfy cłowej, który jedynie ma stanowić podstawę późniejszych rokowań traktatowych, nie odpowiada też wcale zwyczajom dyplomatycznym. Ambasador sądzi, że mimo bardzo wielkich trudności, które się ujawnią w przyszłych rokowaniach, nie należy jednak zupełnie wątpić w możność przyjścia do skutku traktatu handlowego między Austryą a Niemcami.

Niepowodzenie G. Hauptmanna.

Berlin, 28 listopada. Wystawiona tu wczoraj po raz pierwszy nowa tragikomedya G. Hauptmanna pt.: „Der rothe Hahn“, która jest niejako dalszym ciągiem sztuki „Biberpelz“ (Futro bobrowe) nietylko nie doznała powodzenia, ale nawet zrobiła „fiasco“. Z Wiednia przybył na operę dyrektor Burgteatru Schlenter.

Socyaliści wobec wojny transwaalskiej.

Rzym, 30 listopada. Socyalistyczni i republikańscy posłowie wnieśli interpelacyę w parlamencie z zapytaniem do rządu, jakie stanowisko on zajmie wobec okrucieństw angielskich w Transwaalu.

Obstrukcya w parlamencie belgijskim.

Bruksela, 29 listopada. Posłowie socyalistyczni i radykalni rozpoczęli obstrukcyę w parlamencie przeciw budżetowi wojskowemu.

Straszna katastrofa kolejowa.

Nowy Jork, 29 listopada. Na linii Wabash zdarzyła się wczoraj w nocy straszna katastrofa kolejowa w pobliżu Seneca. Pociąg zdążający ku zachodowi, a który się składał z dwu wagonów, przepełnionych imigrantami i z 5 innych, zderzył się z pociągiem, który właśnie nadjeżdżał z przeciwnej strony. Pierwszy pociąg został zdruzgotany i zapalił się; drugi został również mocno uszkodzony. Według ostatnich wiadomości, 80 osób zostało zabitych, 150 rannych, z czego 25 ciężko.

Detroit, 29 listopada. Przyczyną katastrofy było to, że pociąg z wychodźcami wyruszył ze stacyi Seneca, nie czekając na przybycie innych pociągów.

SKŁADKI.

Na robotników strejkujących w Skolem zebrano dalej: Dr. Fr. Drohobycz 2·— K, Dr. Szt. 1·—, Przez Dulskiego z Stryja 23·—, Z listy 3 (Wfida) 1·—, Max N. z Buczacza 4·40 K. Ogółem 31·40 K. Z poprzednio wykazanymi do 28 bm. razem 236·91 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stow. „Braterstwo“ (Józefa 12) urządza dziś 30 bm. poufne zebranie za zaproszeniami, na którem odegraną będzie sztuka Hauptmanna „Tkacze“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W niedzielę odbędzie się drugie przedstawienie „Tkaczy“, również za zaproszeniami.

Stowarzyszenie polskich robotników „Równość“ w Wiedniu przeniosło swój lokal z II dzielnicy Blumauergasse 14, do XX dzielnicy Klosterneuburgerstrasse 33, Weiland Hof. Zebrania towarzyskie odbywają się w każdą niedzielę o godz. 6 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Stowarzyszenie kaflarzy w Krakowie

urządza 1056 1—2

w niedzielę d. 1 grudnia w swoim lokalu przy ul. Nad Wisłą 4, parter

Wieczorek Listopadowy.

(Zaproszeń nie rozsyła się).

Ceny biletów: w pierwszych dwóch rzędach 25 ct., w następnych dwóch 20 ct., w tylnych 15 ct. — Dla Członków ceny o połowę zniżone.

Programy przy wejściu za dopłatą 5 ct.

Czysty dochód przeznacza się w połowie na cel Stowarzyszenia, w połowie na starców z tegoż zawodu.

Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. Nikla, przy ul. Zwierzynieckiej, a w dzień wieczorku od godz. 6 na miejscu.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 kelnerek
- 1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
- 2 klucznic
- 2 bon Francuzek
- 1 bony Niemki muzykalnej
- 1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
- 1 nauczycielki Angielki z franc. muz.
- 10 szwaczek
- 2 praczek do pralni
- 1 kartoniarki

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także frotterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, ślusarze, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, pracowniczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 121 255—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. (Telefon Nr. 404).